

I to nie mały kroczek, lecz raczej wielki skok jakościowy. Ruch Harcerski nigdy nie miał ambicji politycznych i nadal ich nie przejawia. Skoro jednak od kilku lat tworzył zreby organizacyjne, prowadząc przy tym działalność wydawniczą, metodyczną, szkoleniową, zacieśniając kontakty między poszczególnymi drużynami i szczeblami, przyjąć musiał moment, w którym z podskórtego nurtu stanie się jawną organizacją pod określonym szyldem i dokładnie opracowanymi zasadami, wyrażonymi w szeregu dokumentów, przede wszystkim w Drogowskazach, Liście otwartym do społeczeństwa polskiego z 22 maja 1988, Harcerskim Vademecum, a także w, od ponad trzech lat ukazującym się miesięczniku Czuwajmy. Pisałem sporo w polskiej prasie w Londynie i Nowym Yorku o tym dziwnym zjawisku, jakim był ruch harcerski wewnątrz i poza ZHP. Niektórzy czytelnicy zapewne spostrzegli, że od pewnego czasu zacząłem konsekwentnie używać dużych liter: Ruch Harcerski. To już znamionowało wyjście na powierzchnię i dawało dowód, iż spontaniczna praca parudziesięciu tysięcy instruktorów i harcerzy zaczyna przybierać bardziej zorganizowane formy. Na decyzję zrobienia kolejnego kroku w postaci drukowanej wyżej Uchwały złożyło się wiele elementów, spośród których najważniejsze postaram się zasygnalizować.

Przedo wszystkim istniała, wyrażona oddolnie, potrzeba "wyciągnięcia flagi na maszt". Wokół nas, czyli Ruchu oraz Krajowego Duszpasterstwa Harcerki i Harcerzy, pojawiać się zaczęły małe lecz propagandowo głośne grupki, określające siebie jako niezależne organizacje harcerskie. Ich skala działania i zasięg oddziaływania był znikomy, cele tożsame z naszymi. W warunkach, w których władze ZHP i policja nie prześladowały już osób prowadzących tego typu nieoficjalną działalność, grupki te mogły się rozwijać. Patrzyliśmy na nie z dużą sympatią i często współpracowaliśmy na polu harcerskiej Służby. Niestety, spotykaliśmy się niekiedy z niechętnym stosunkiem z ich strony, gdyż uważali naszą postawę za dwuznaczną moralnie z uwagi na pozostawanie w skompromitowanym ZHP. My nie mieliśmy takich wątpliwości, gdyż granice kompromisu zostały jasno i jednoznacznie określone w pożegnalnym apelu Rady Porozumienia KIHAM z 12 września 1982, którego spadkobiercą stał się Ruch Harcerski Rzeczypospolitej oraz w Drogowskazach i innych dokumentach. Przynależność do Ruchu nie oznaczała i nie oznacza równoczesnej przynależności do ZHP - każdy instruktor sam określa /bo różne są harcerskie komendy i środowiska/ swój stosunek do członkostwa ZHP. Natomiast chcąc prowadzić w y c h o w a w c z ą działalność na możliwie najszerszą skalę z młodzieżą, nie mogliśmy negować faktu, że w obecnej sytuacji większość tej młodzieży jest w ZHP i naszym obowiązkiem jest pracować z nią według naszych zasad, nie oglądając się na władze ZHP. Jeżeli jakieś środowisko zostało rozwiązywane przez komendę chorągwi czy hufca, zmieniło zewnętrzny szyld i pozostawało nadal w Ruchu /np. "Betania" w Trzebinii/. Jednocześnie staraliśmy się realizować naszą politykę faktów dokonanych i przenikać do komend ZHP. Taką postawę zaakceptował Kościół i członek Rady Ruchu, nasz najwyższy autorytet moralny, Druh "Orsza"-Broniewski /dał temu wyraz w

pięknym wywiadzie w Tygodniku "Iad" z 23.X.1988/. Dierpka uwagi "braci odłączonych" /jak nazywamy grupki programowo będące poza ZHP/ znosiliśmy z chrześcijańską pokorą, wyznając starą ewangeliczną zasadę: po owocach poznacie je. Robiliśmy i robimy tylko to, co jest w zgodzie z wartościami i ideałami Harcerstwa, zapisanymi w postaci norm w Przyrzeczeniu i Prawie Harcerskim. Również władze ZHP Poza Granicami Kraju uznały naszą postawę, utrzymując życzliwy kontakt z Ruchem, którego najpiękniejszym dowodem był udział Krajowej Drużyny Złotowej na IV Światowym Zlocie ZHP w Rising Sun.

Jednakże sytuacja, jaką zastaliśmy po przyjeździe z USA była nieco inna niż w chwili opuszczania Kraju. Coraz więcej padało głosów za wyraźnym podkreśleniem naszej odrębności od ZHP. Młodzież jest czuła na tożsamość swej organizacji i wyrazistość granic. Bylibyśmy z tymi wychowawcami, gdyby ten spontaniczny prąd w kierunku ujawnienia uszedł naszej uwadze lub został zbagatelizowany. Z drugiej strony poczuwamy się do odpowiedzialności przed historią za los harcerstwa w Kraju i nie chcieliśmy stawiać sprawy w sposób tak rygorystyczny, jak "bracia odłączeni". Co innego bowiem jedna niezależna drużyna przy parafii, co innego ogólnopolska organizacja, na którą nigdy nie zezwoliły władze. Od me ubiegłego roku mieliśmy przygotowane trzy warianty zachowań w różnych sytuacjach w Kraju. Nie zdradzając dwóch pozostałych chcę powiedzieć, że nasza Uchwała jest dowodem wybrania wariantu pod skrótowym hasłem: "Stworzenie własnej organizacji". Przy czym - na skutek rozmów z wysokimi czynnikami kościelnymi i NSZZ "Solidarność", które nawiązały z nami bliski roboczy kontakt w perspektywie rozmów "okrągłego stołu" - uznaliśmy, że w przypadku Harcerstwa, zasada pluralizmu może być szkodliwa. Związek Harcerstwa Polskiego winien być jeden ale za to na tyle ideowo i programowo pojemny, aby znalazły w nim swe miejsce wszystkie nurty harcerskie, stojące na gruncie Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego ostatniej przedwojennej wersji. Wobec tego postawiliśmy jako nasz program maximum, tezę o konieczności rozwiązania ZHP, powołanego - mimo włączenia się w ten akt starej kadry - na bazie OHPL w 1956 roku /który to Związek szybko zresztą pozbył się niewygodnych instruktorów i przekształcił w organizację masową typu pionierskiego/ oraz reaktywowania ZHP, biorącego swój początek w roku 1918 i rozwiązanego w czasach stalinowskich. Jakże będą pierwsze zadania tego ZHP, określa końcowa część Uchwały.

Oczywiście nie liczymy na osiągnięcie od razu maximum lecz sytuacja polityczno-społeczna stworzyła nam okazję do wyartykułowania naszego stanowiska i wyciągnięcia przysłowiowej flagi na maszt. Ujawniamy istnienie organu kierowniczego Ruchu - Rady; wkrótce podane będą dane liczbowe i strukturalne terytorialne. Nauka wyciągnięta z przeszłości każe nam jednocześnie nie rzucać na szalę wskiego, gdyż nigdy nie wiadomo, co się w najbliższych czasach wydarzy. Zbyt wiele osób w Polsce uwierzyło, że zapowiedź "okrągłego stołu" to już f a k t. Tymczasem ostatnie wydarzenia tak w ZSRR /najkrótsze w historii plenum KC KPZR i pełnia władzy dla jednostki/, jak i w Polsce /rząd Rakowskiego oraz osąd na opozycję/ nie napawają optymizmem. Naszym zaś zadaniem jest umożliwienie jak najszerszej grupie harcerki i harcerzy prowadzenia działalności wychowawczej i za to będziemy kiedyś rozliczani, nie zaś za to, czy głośniejsze lub cichsze wykrzyczymy jakąś deklarację, bądź będziemy epatować słowem "niezależn



Tępy typy postawa jest nam z gruntu obca. Natomiast jeżeli i ktoś nam zarzuca brak odwagi w kontakcie z tym, co jawnie od 7 lat robimy i w kontakcie z ostatnimi dokumentami Ruchu, to odpowiem za pomocą mego ulubionego cytatu z Sokratesa: "Warte coś opinie ludzi myślących, a nie nie warte bezmyślnych".

Żyjemy pod wielkim ciśnieniem wypadków. Nie możemy przechodzić obojętnie wobec tego, co się dzieje, ale tak samo nie wolno nam za cenę chwilowej popularności niszczyć struktur i dorobku, wypracowanego przez lata. Z dużym niepokojem obserwuję nie tyle radykalizowanie się młodzieży, ile niezbyt przyjemny fakt, iż na czele niektórych organizacji /nieharcerskich! / stają osoby nie mające się czym pochwalić w swym życiu zawodowym, a często i rodzinnym. Zbyt wielu młodych ludzi z upodobaniem zajmuje postawę "zawodowych opozycjonistów", nie rozwijając swych zdolności, nie pracując nad doskonaleniem się wewnętrznym. Pisałem o tym groźnym dalekośmężnymi skutkami niebezpieczeństwem w dwóch artykułach: w "Dzienniku Polskim" : Przemozna potrzeba męczeństwa /23.XII.1987/ i w "Tygodniku Polskim" : Jeden cel - wiele programów /19.III.1988/. Wielokrotnie też na tych łamach kreśliłem sylwetkę Harcerza Rzeczypospolitej, który pracuje nad sobą i umiejętnie łączy różne aspekty zewnętrznej aktywności z wewnętrzną harmonią. To, co dzieje się teraz w Polsce dowodzi słuszności moich obaw i tym mocniej podkreśla mądrość harcerekgo etosu wychowawczego. Sama negacja i wykrzykiwanie programów na "nie", prowadzą w efekcie do ślepego zaufania historii. Niepodległość, która nastąpi pewnego niewiedzanego dnia, będzie - analogicznie jak w 1918 roku - potrzebowała kadr do pozytywnej, organicznej, systematycznej pracy, kadr ludzi wychowanych i wykształconych, uparcie pracujących do celu. Takich właśnie ludzi mamy wychowywać w Harcerstwie i naszym obowiązkiem jest chronić ich przed działaniami, przynoszącymi tani poklask, a sprzyjającymi demoralizacji. Dlatego odwaga musi się łączyć z rozsądkiem w myśl uniwersyteckiej dewizy: plus ratio quam vis. Siła jest też potrzebna i nie odmówimy nawet brawury, jeżeli znajdą takie okoliczności, które ją usprawiedliwią. Ale jako wychowawcy musimy patrzeć nie tylko na "dzisiaj", ale również na "jutro", zaś głęboko w świadomości mieć także "pojutrze". Temu szerszeregowemu programowi jest i będzie wlewny wychodzący na powierzchnię życia publicznego RUCH HARCERSKI RZECZYPOSPOLITEJ.

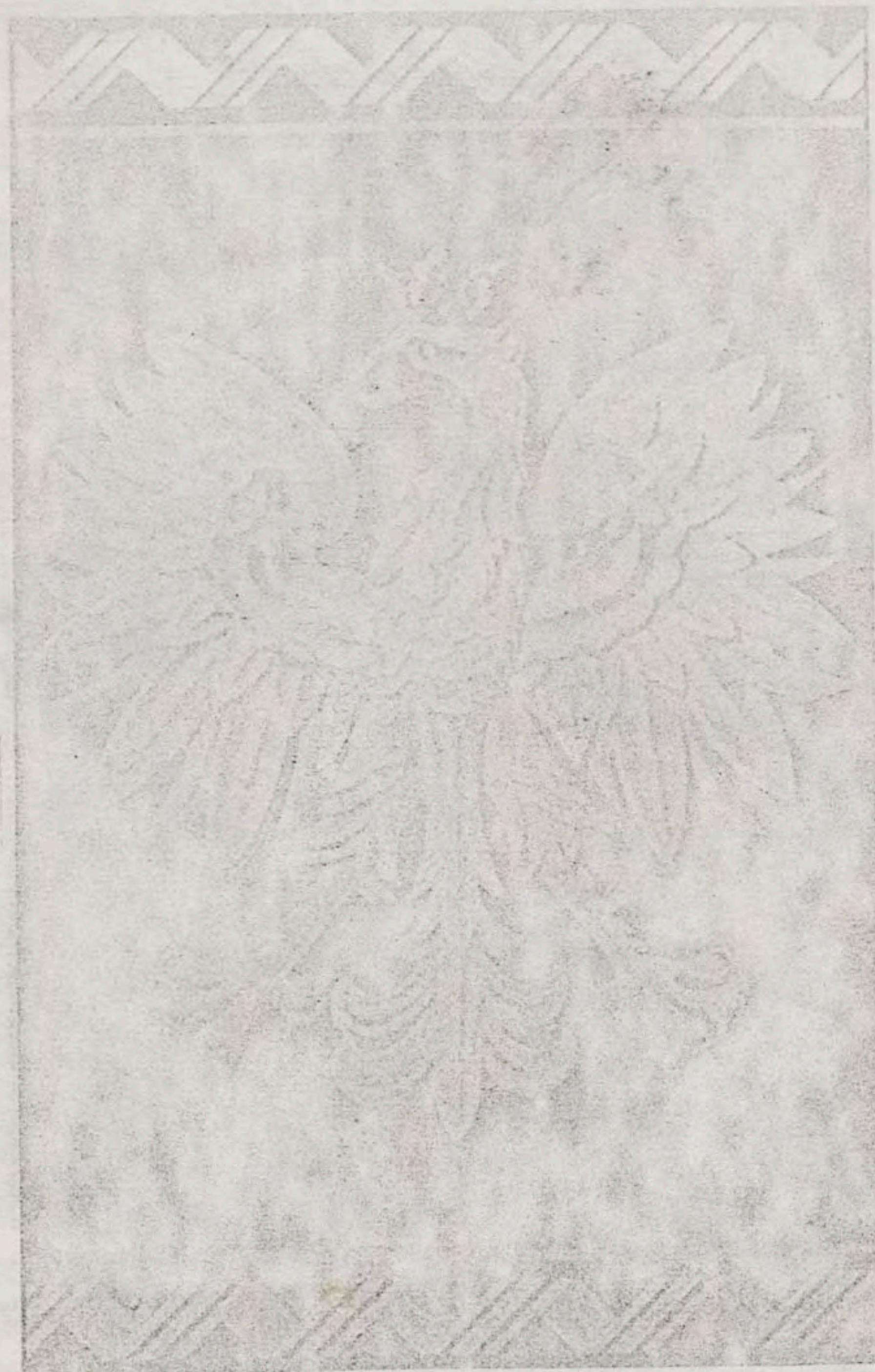


"Ognisko Harcerskie"

Kwartalnik Starszyny Harcerskiej  
Wydaje: Naczelnictwo ZHP poza granicami Kraju  
Adres Redakcji i Administracji -

Polish Scouting Association  
23/31 Beaver Lane  
London W6 9AP

archiwum tel: 01-748 8006



ORGAN  
STARSZYH  
HARCERSKIE

ORGAN  
STARSZYH  
HARCERSKIE

ROK 24 Nr 4  
PAŹDZIERNIK  
GRUDZIEŃ  
1988  
Cena 50p



czegoś więcej, człowieka nie prowadzących ku zasadzie: W zdrowym ciele - zdrowy duch pokusa. Dziś odwróciły się proporcje: gorsze wypiera lepsze, ciemniejsza większość ciągnie w dół ambitną mniejszość, bylejaka pospolitność wysiada górę i szumną elitę duchową. Wtedy gooni podziwu byli ci, co potrafili narzucić sobie twarde reguły, żyć wedle wysokich i jednoznacznych zasad, doskonalić się dla wolnej i niepodległej Ojczyzny. Pokolenie Dwudziestolecia - szczęśliwe trudem pracy nad sobą i wierzące w tym wspaniałą przyszłość, im więcej się dla niej poświęci; bo poświęcenie wzbogaca osobowość, kształtuje charakter; bo dawanie ma większą moc przyciągania, niż branie. Czyż można się dziwić, że w takiej atmosferze wyrastali ludzie pokroju Floriana Marciniaka, Tadeusza Zawadzkiego, Jana Bytnara, Andrzeja Romockiego, Stanisława Broniewskiego?

27 września 1939 roku Florian Marciniak został Naczelnikiem Szarych Szeregów /a dokładniej: Komendantem Harcerstwa Męskiego w konspiracji/. Miał wówczas 24 lata. Wychowany w etosie niepodległości ponad wszystko, skromny, z uformowaną już osobowością i niezbyt wielkim, ale gruntownym doświadczeniem instruktorskim powiedział: "przyjmuję!" 24 lata! Kiedy staram się wyobrazić sobie ten moment, natychmiast cisną mi się na myśl słowa Herberta: powtarzaj: zostałem powołany - czyż nie było lepszych. Jestem głęboko przekonany - a przekonania tego nabyłem właśnie w trakcie lektury książki - że te słowa pasują do tej osoby i tej sytuacji. I że Florian Marciniak powtarzał je w trudnych chwilach. Ale z drugiej strony jestem też pewien, iż ta decyzja starszych od niego instruktorów /tej klasy, co Kamiński, Olbromski, Opachowska, Wierzbłański/ była przez nich dobrze przemyślana i okazała się - co pokazał czas - słuszną. Nam jednak wciąż nie chce się dziś pomieścić w głowach, że 24-letni instruktor mógł stanąć na czele ogólnopolskiej konspiracyjnej organizacji harcerskiej.

Rozdziałem, który najlepiej oddaje wypracowywaną przez Floriana Marciniaka i współpracowników linię Szarych Szeregów jest Jego linia. Autor skonstruował go w oparciu o sporządzone przez siebie w 1948 roku "Tezy Floriana". Stanowią one nie tylko maksymalnie wierny zapis intencji Marciniaka lecz są zarazem zestawem przemyśleń i zadań, kierujących pracą Szarych Szeregów, wyznaczających podstawowe jej etapy i cele. Widzimy zogniskowane w nich najważniejsze problemy, które należało rozwiązać, niekiedy bardzo szybko, a jednocześnie każde przyjęte rozwiązanie niosło ze sobą określone konsekwencje, a więc musiało być głęboko rozważone i skalkulowane. Trzeba było brać pod uwagę tak wzniosłą ideę, jak i realizm wojennej rzeczywistości, najlepsze chęci i najgorsze cechy Polaków, wychowawczą ostrożność i długofalowość oraz biżącą potrzebę i konieczność ryzyka. Każda z tych tez nabrzmiała jest odpowiedzialnością za wychowanie młodzieży, nie tylko harcerskiej.

I tak kolejno pojawiają się zagadnienia najwyższej wagi, często uzupełniające się, ale niekiedy stojące wobec siebie w opozycji. Zharmonizowanie ich w sylwetce wychowywanego młodego człowieka było właśnie ideą programu "Dzisiaj - Jutro - Pojutrze". W tezie I najważniejsze jest zdanie: Istota życia polskiego jest w kraju, teza II ogarnia problem zachowania ciągłości instytucji polskich i odbudowania autorytetów, wywołując trudną i nigdy do końca

nie rozwiązana sprawę scalenia Harcerstwa. Teza III to zasadniczy dylemat: wychowywanie czy walka, który wziął Marciniak na swe barki, odpowiadając, że trzeba wychowywać przez walkę i to walkę w pierwszej linii. Też problemów niosła ze sobą ta odpowiedź i ileż szczęścia miały Szare Szeregi, że rozumiał je Szef Kedywu KG AK, generał "Nil". Teza IV dotyczy właściwej proporcji między Warszawą a terenem i wywołuje zagadnienie wizytacji, świetnie opisane w Całym Życiem. Tezy V i VI w pełni zachowały swą aktualność do dziś: odpowiedzialność Harcerstwa za całą polską młodzież /Akcja "N"/ oraz długofalowość programu, gdyż sytuacja wojenna może potrwać długo. W tezie VII mowa jest nie tylko o instruktorze jako wzorze osobowym dla swych wychowanków i o konieczności kształcenia instruktorskiego, ale także przestrzega ona przed ludźmi, którzy nie mogąc nic zdziałać na polu zawodowym, wytykają się tutaj - ten problem negatywnej selekcji spędza nam w Kraju sen z powiek także i teraz /nie tylko w ZHP lecz również w Ruchu Harcerskim Rzeczypospolitej/. Tezy VI, IX i X, każda na swój sposób, stawiają problem harmonii i proporcji w wychowywaniu harcerską metodą /z odniesieniem do "istoty czystego wzorca" czyli scoutingu/.

Szczególnie ostatnia z nich w swej dążności do ideału humanizmu poprzez wszechstronność i odrzucenia wszelkiej jednostronności, nawet jeżeli wyrastałaby ona z Harcerstwa, znalazła swój wyraz w osobistej postawie Floriana Marciniaka. Wielość zainteresowań, bogactwo życia prywatnego i społecznego, stykanie się z wartościowymi ludźmi, czerpanie z takich spotkań tego, co najcenniejsze w budowaniu własnej osobowości - oto praktykowany i zalecany przez niego styl życia, godny Harcerza Rzeczypospolitej. Podkreślał często, że tylko tacy wewnętrzni bogaci i otwarci na świat ludzie mogą być dobrymi wzorami wychowawczymi. <sup>4/</sup> Dlatego przywiązywał wielką wagę do życia prywatnego swoich przyjaciół i podwładnych, traktując je nie jako przeszkodę w konspiracyjnej powinności lecz naturalne włączenie jednego z wymiarów do swej egzystencji. Pełnia - to pojęcie najlepiej oddaje ideał, który tworzył i ukazywał zarazem własnym przykładem Florian Marciniak. Pełnia musi być budowana na wszechstronnym podejściu do życia, na umiejętności zauważania rzeczy na pozór małych, szczegółów, które wcale szczegółami nie są, gdy spojrzeć na nie właśnie z punktu widzenia owej pełni.

Tak żył i tak zginął pierwszy Naczelnik Szarych Szeregów. Z opisów współwięźniów wyłania się człowiek taki sam jak na wolności. Czy może być piękniejsza ocena? Życie jest wartością i trzeba się nim cieszyć, trzeba umieć godnie i pięknie je przeżyć, ale zarazem życie jednostki składa się na istnienie narodu. Naród nie może niszczyć wolności jednostki i każdy człowiek ma prawo oczekiwać /często jeszcze sobie tego nie uświadamiając/ stworzenia mu właściwej atmosfery do rozwijania swej osobowości. Skoro tak się dzieje, to ten naród ma z kolei prawo oczekiwać złożenia przez jednostkę życia w ofierze dla jego niezawisłości, wolności, niepodległości. Życiem poszczególnego człowieka nie można jednak zbyt łatwo rozporządzać, bo nie jest to wartość zwykła

4/ "Florian Marciniak" - wyd. cyt. str. 171-172

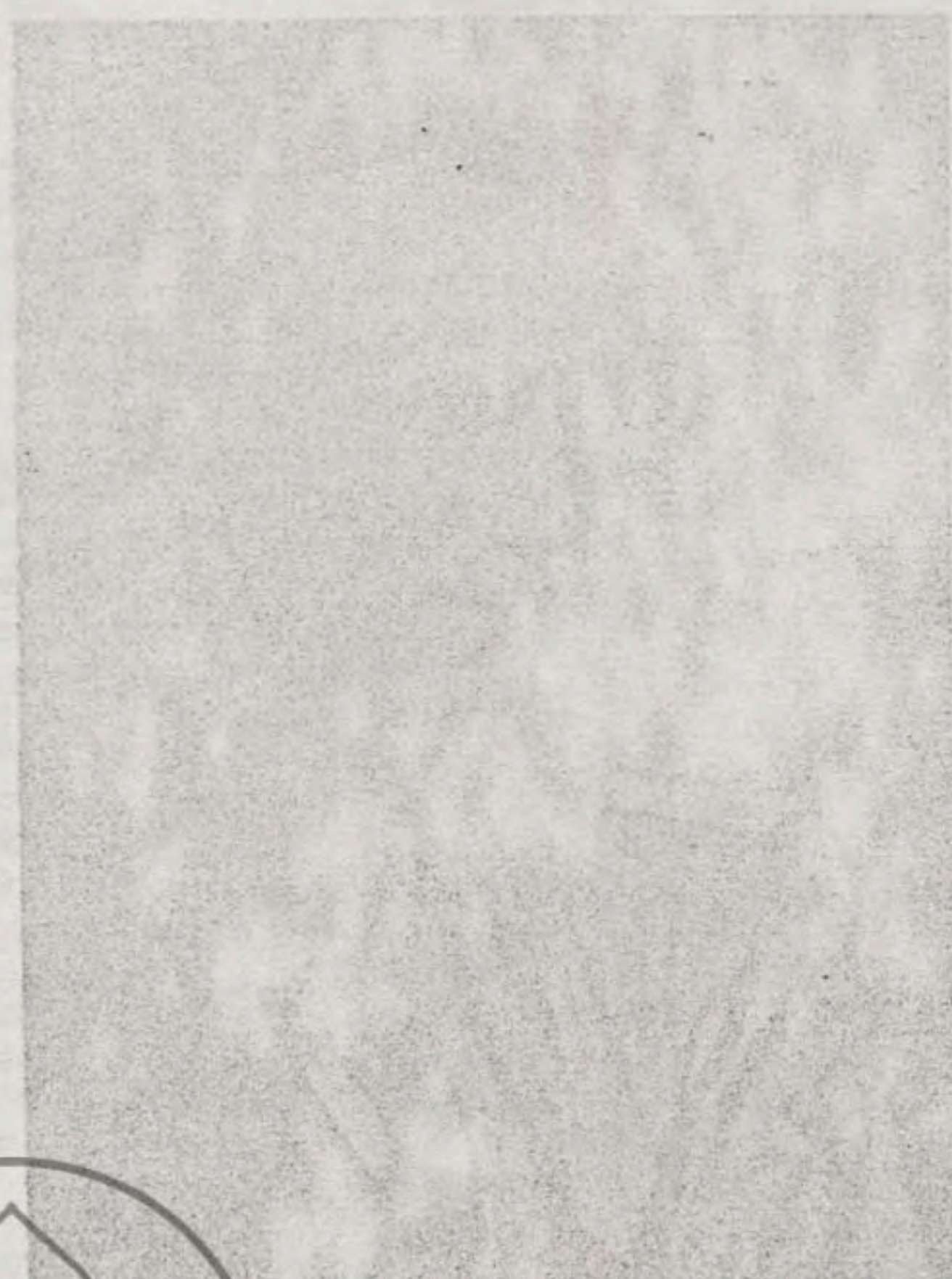


... należy jej się szacunek. Im piękniejsza, doskonalsza i bardziej poświęconie narodowi życie, tym większy jest ten szacunek. Dostrzegają to nawet wrogowie narodu. Trzeba, aby dostrzegali, zrozumieli i wyciągnęli dla siebie wnioski następcy w tym narodzie. Dlatego niech wezmą do siebie słowa, kończąca książkę, a będące fragmentem treści tablicy na miejscu śmierci Floriana Marciniaka:

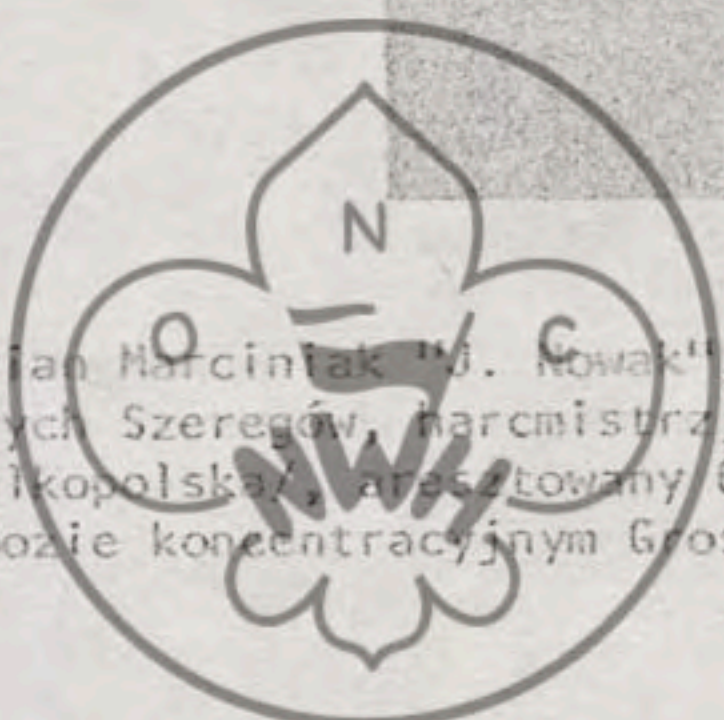
Ja odszedłem -

Wyście zostali -

Czuwajcie!



Florian Marciniak "M. Nowak", "J. Krzemień" - twórca i pierwszy Naczelnik Szarych Szeregów, harcmistrz, mgr prawa, ur. 4 V 1915 r. w Gorzycach /Mielkowska/, aresztowany 6 V 1943 r. w Warszawie, zamordowany 20 II 1944 r. w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen.



archiwum

## Duszpasterstwo na i w Światowym Zlocie Harcerstwa

Hasłem Złotu były słowa hymnu harcerskiego: "Wstań, w słońce idź!", nie tylko dlatego, że siedzibą Złotu była okolica Rising Sun /Wschodzące Słońce/, ale przede wszystkim, ponieważ celem każdego harcerza i każdej harcerki jest służba Bogu i Polsce całym życiem, a Słońcem, ku któremu mają dążyć przez całe życie to Chrystus Pan.

Ojciec święty, Jan Paweł II, w telegramie, przysłanym na ten Zlot podkreślił potrzebę uświadomienia młodzieży harcerskiej o konieczności "Wycrąfatego wznoszenia się ku szczytnym ideałom, do zdobywania teźyzny fizycznej i hartu ducha, by jak najlepiej pełnić służbę Bogu i Ojczyźnie wszędzie tam, gdzie wypadło im żyć i pracować... na harcerską wędrowkę po tropach Ewangelii Chrystusowej za wzorem Maryi, Królowej Polski".

Ten właśnie cel: prowadzenie Harcerstwa ku Słońcu, którym jest Pan Jezus - Bóg Człowiek, przyświecał duszpasterstwu Złotu, któremu po raz pierwszy w historii przewodniczyli dwaj biskupi: ks. b. Szczepan Wesoły i ks. bp hm Adam Dyczkowski oraz naczelny kapelan ZHP, ks. prałat Zdzisław Peszkowski. Czterech innych kapelanów przyjechało z U.S.A. - O. Andrzej Pełka, T.J., O. Andrzej Maślajak, Tow. Chryst., ks. Wacław Swierżbiótek, Salezjanin, O. Dziuba, Paulin. Trzech kapelanów przyjechało z Kanady: ks. Zbigniew Olbryś oraz księża oblaci - Władysław Karciarz i Wojciech Wójtkowiak. Z Anglii przyjechało dwóch księży: Czesław Pisiak i Dłech Słepokura. Ponadto ze Szwecji przyjechał O. Piotr Mucha, kapucyn, z Rzymu O. Feliks Bednarski, z Polski O. Adam Studziński, dominikanin. Przez kilka dni i podczas uroczystości w Amerykańskiej Częstochowie brało udział w zajęciach czterech Ojców Paulinów.

Ci kapelani, w myśl wskazań Ojca świętego w Jego telegramie dla Złotu, starali się uświadamić harcerzy i harcerki, że "czuwać to znaczy być człowiekiem sumienia, wrażliwym na Jego głos, razywać po imieniu dobro i zło, czynić wszystko, co w ludzkiej mocy, by "zło dobrem zwyciężać" /Rz 12,21/; bo czuwać to znaczy dostrzegać i miłować drugiego człowieka, szanować jego godność i wartości, otaczać troską całe dziedzictwo kulturowe przodków, które decyduje o naszej tożsamości chrześcijańskiej i narodowej". To jest busołą duszpasterstwa harcerskiego w skierowaniu Złotu ku Słońcu, którym jest Pan Bóg, śladami Maryi.

Księża kapelani spełniali to posłannictwo, odprawiając codziennie Msze św. dla poszczególnych obozów, przemawiając do uczestników w czasie nabożeństw, zwłaszcza podczas nawiedzeń Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej do poszczególnych drużyn, a także podczas odpraw instruktorskich oraz w rozmowach osobistych z poszczególnymi harcerzami i harcerkami.

Do największych przeżyć harcerskich na Zlocie niewątpliwie należała Msza święta na jego rozpoczęcie, koncelebrowana przez obu księży biskupów i 10 kapelanów przed pięknym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Podczas Mszy świętej serdecznie przemówił do młodzieży harcerskiej ks. bp Szczepan Wesoły o zadaniach harcerstwa w służbie Bogu i Polsce. Naczelnny kapelan ZHP, ks. prał. Zdzisław Peszkowski, odczytał list Ojca świętego, zaś ks. bp Adam Dyczkowski list księdza



zakuje Kościół za "włamywanie się do harcerstwa z lotnym, propozycjami ideowymi", co jest jego zdaniem "zbrodnictwem narzucania młodzieży na skutki dwuwymiarowego i dwuwymiarowego". Tak na marginesie wyrażów: dwuwymiarowe i dwuwymiarowe - trudno szukać w słownikach języka polskiego.

W podobnym stylu przebiega rozmowa K. Koźniewskiego z Mirosławą Doleńską-Wysocką w "Argumentach", gdzie oboje rozdzierają obłudnie szaty nauki o klerikalizacji młodzieży, jakie ich zdaniem ma miejsce. Mówią obłudnie, gdyż zupełnie np. pomijają fakt, że obowiązująca od 1964 roku rozstrzygnięcia zawiera w sobie jednoznacznie deklarację światopoglądową - przyrzekam całym życiem być wiernym sprawie socjalizmu", a przez wiele lat zapis w statucie brzmiał, że ZHP jest organizacją świecką, tzn. postuluje się w pracy wychowawczej zasadami naukowego światopoglądu. Również dziś w obowiązującym statucie istnieje jednoznaczny zapis nt. uznawania przez ZHP ideowej inspiracji PZPR.

K. Koźniewski ubolewa, że istnieją w organizacji pewne grupy, które chcą wyrwać młodzież harcerską spod wpływów socjalistycznego państwa. Wydawałoby się, że skoro Koźniewski podkreśla swą przedwojenną i wojenną harcerską przeszłość, to powinien jednak wiedzieć, że nie komuniści stworzyli harcerstwo, a socjalistyczne państwo zawłaszczyło sobie tę organizację, jak zresztą większość dziedzin naszego życia. Jeśli tego nie wie, to niech posłucha, co na ten temat mówili młodzież. Przykładem może być stanowisko Rady Hufca Kraków-Sródmieście. Otóż instruktorzy tego hufca, stanowiącego jedno z najsilniejszych środowisk harcerskich w Polsce, stwierdzają tak: "ZHP nie było i nie jest komunistyczną organizacją młodzieżową, wychowującą swych członków w ideologii marksistowsko-leninowskiej, stanowiących bazę kadrową dla PZPR oraz realizującą jej interesy partyjne na polu wychowania młodzieży. Należy raz na zawsze wyjaśnić to nieporozumienie, które nadal tkwi w umysłach wielu działaczy partyjnych i wielu członków najwyższych władz harcerskich. Werbalne deklaracje, odpowiednie zapisy w prawie i przyrzeczeniu, statucie i innych dokumentach, nie zmieniają tej prawdy".

Zdegustowanie faktem poszukiwania przez młodzież własnej drogi wyboru światopoglądu, jakie wyraża K. Koźniewski, wyraźnie świadczy o tym, że władze ZHP nie nadążają w sposobie myślenia za przemianami, jakie zachodzą w kraju. Bo czegoż one bronią? Jakich wartości? Jakich postaw? Żeby nie być posądzonym o stronniczość posłużyć się opinią człowieka bezstronnego, stojącego poza podziałami w harcerstwie. Szymon Kobylński, który odmówił udziału w organizowanym tego lata przez władze ZHP Złocie Grunwaldzkim, tak uzasadnia swą decyzję na łamach "Kurierza Polskiego" z dn. 2.VII. b.r. - "od lat obserwuję /.../ przerażającą, sloganowo-przedsiębiorczą dretwotę ZHP, z jednej strony będącą wychowem matych, iluzowskich aparatczyków od alertów i serwilistycznych akcji - a z drugiej oferującą nastolatkom atrakcje godne starszaków i maluchów, chodzenie w kółko do taktu i klaskanie w łapki... Co zaś szczególnie przerażające, to wyrabianie tych cech "aparatczykowości", które zrodziły już datę generację "właścicieli Polski Ludowej", bezkarnych decydentów centralizmu, których ogół na obsługiwać w pokorze /.../ Język, jakim został napisany program grunwaldzkiego zlotu, także nie odbiega od mowy-trawy, wsianej

jeszcze za patilucki Stalina, oficjalnie rosnącej sobie nadal. Ta "jedność ideowo-organizacyjna", to "definiowanie przyszłości w działaniu i dyskusji", ten upiorny słownik funkcjonariuszy - wiele, rozumieć - na bazie i po linii - oto narodził wciąż przystającą pomysłom i ideom, jakie w Polsce nie przed 70 laty /jakby tego, wedle zaproszenia na zlot, chciała pragmatyka nomenklaturowa/, ale dużo dawniej zostały przyjęte od dziadka Baden Powella, rzeczywistego przodka wszystkich Rudych i Aików, a nie telewizyjnych klaskaczy".

W "Trybunie Ludu" z dn. 21.6. b.r. K. Koźniewski ogłosił kolejny artykuł o harcerstwie pt. "Zaprzeczyć trudno: konspiracja!" Zła woła czy zupełny brak orientacji?

Nie ma w harcerstwie konspiracji! Jest tylko coraz silniejszy, lecz nie dopuszczany oficjalnie do głosu ruch alternatywny, który stanowi kontynuację Kregów Instruktorskich im. A. Małkowskiego, działających w latach 1980-82, który w ostatnich miesiącach przybrał nazwę "Ruchu Harcerskiego Rzeczypospolitej". W maju tego roku kilkudziesięciu instruktorów tego ruchu wystąpiło do instruktorów harcerskich i całego społeczeństwa z listem otwartym. Niestety, tekst nie ukazał się w żadnej gazecie w Polsce. Jedyne "Przegląd Katolicki" zamieścił same nazwiska, gdyż tekst listu skonfiskowała cenzura. List wysłany został m.in. do Głównej Kwatery ZHP. Czy to jest konspiracja?

"Ruch Harcerski Rzeczypospolitej" był w ostatnich latach inicjatorem szeregu działań programowych. M.in. "Białej Służby" w czasie pielgrzymek Ojca św. w 1983 i 1987 roku. W 1987 roku w różnych rodzajach służb wzięło udział ok. 10 tys. harcerskiej młodzieży. W mundurach, jawnie, z własnej woli. Czy to jest konspiracja? Udawanie, że nic się nie dzieje przy jednoczesnym kierowaniu donosów do urzędu bezpieczeństwa - bo czymże innym jak nie donosem jest ten tekst Koźniewskiego - nie rozwiązuje problemu.

Rozłam w ZHP jest faktem, poza ZHP tworzą się coraz liczniejsze grupy i ruchy harcerskie. Z jakiegokolwiek działalności społecznej wycofuje się młodzież zniechęcona biurokracją, sztucznością, a często represjami za próby wyrażania własnego stanowiska.

W całej mozaice działań alternatywnych, najpoważniejszą propozycją jest program nakreślony przez "Ruch Harcerski Rzeczypospolitej" w wydawnictwie pod znamienym tytułem "Drogowskazy". Jest to zarówno ideowa deklaracja, stanowiąca jednoznaczne opowiedzenie się po stronie wartości zawartych w przedwojennej rozstrzygnięciu, a więc służba Bogu, Polsce i Bliźnim, jak również spójny i dojrzały wychowawczy program działań, zmierzających do kształtowania świadomych Obywateli dla Polski Niepodległej i Demokratycznej. W wydawanym przez "Ruch Harcerski Rzeczypospolitej" "Vademecum Harcerza" znajdujemy stosunek Ruchu do współczesnej historii oraz teraźniejszości Polski Ludowej. Te linie myślenia - ideową i metodyczną - rozwijają publikacje w piśmie "Czuwajmy".

To wszystko składa się na nowy kierunek myślenia i działania, bardzo daleki od konspiracji, jest to bowiem jawne i jednoznaczne upomnienie się młodzieży i wychowawców o Harcerstwo, które nie było i nie jest własnością socjalistycznej władzy, tak jak nie jest jej własnością całe nasze społeczeństwo.